

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Rb.	3,00	Rocznie . . . . . Rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 25	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				<b>Numer pojedynczy 5 kop.</b>	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głównie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowski**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowski**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

## KALENDARZ.

† **Piątek** Filipa i Benicjusza W.\*)  
**Sobota** Bartłomieja Ap., Ptolomeusza B. M.  
**Niedziela** Ludwika Kr. W.  
**Poniedziałek** Ireneusza Zefiryna M. m.  
**Wtorek** Przen. relik. Św. Kazimierza Kr. W.  
**Sroda** N. M. P. **Jasnogórs.**, Augustyna b.  
**Czwartek** Śc. gł. Św. Jana Chrzciciela.

\*) Św. Filip Benicjusz. Potomek znakomitego rodu Beniczych, urodził się we Florencji we Włoszech 1233 r. okazując od dziecka mądrość i pobożność niezwykłą, ukończył chlubnie nauki w Paryżu i Padwie, i zdobył sobie doktorat filozofii i medycyny. Miał zostać lekarzem, ale czuł że nie jest powołanym do tego stanu. Gdy raz, zatopiony w modlitwie, błagał Boga o oświecenie, objawiła mu się Matka Boża i poleciła mu, wstąpić do zakonu Serwitów (sług Marji). Posłuchał Filip wezwania, a zataiwszy swą godność i wiedzę, prosił o przyjęcie do zakonu na braciszka. Spełniając najniższe posługi, ćwiczył się w pokorze i doskonałości, umartwiał swe ciało i spędzał długie godziny na modlitwie. Poznano się wkrótce na jego wysokich zaletach i cnotach. Wyświęcony na kapłana, został zrazu mistrzem nowicjuszów. Wymawiał się od godności Generała zakonu, ale musiał ją przyjąć w r. 1267. Zreformował i uzupełnił regułę Zakonu Serwitów i dla tego uważanym jest za drugiego zakonodawcę. Dla zakonu samego i dla całego Kościoła położył ogromne zasługi. Przebiegł całą Europę i część Azji, głosząc wszędzie słowo Boże, nawołując do pokory i jedności zwaśnionych panujących. Chciano go obrać Papieżem, ale tak długo ukrywał się po lasach, aż obrano Grzegorza X. W podobny sposób uchylił się od przyjęcia godności Arcybiskupa Florencji. Podczas wizytacji klasztorów zachorował śmiertelnie w Tudercie (Todi) Przed zgonem kazał sobie podać krzyż, który uważał za źródło wszelkiej mądrości i tak z krzyżem w ręku, oddał Bogu ducha dnia 22 sierpnia 1285 roku. Z powodu cudów, jakie działy się u grobu jego, Papież Klemens X w roku 1671 zaliczył go w poczet błogosławionych, a Ojciec Święty Benedykt XIII w poczet świętych w roku 1728. X\*\*\*

## Z przed pół wieku.

Ze w dniach 5 i 6 września r. b. ma być w Łowiczu Wystawa Inwentarza i t. d. nie od rzeczy będzie przypomnieć jak licznie z Księstwa Łowickiego włościanie przedstawili swoje plody i wyroby na Rolniczych Wystawach Łowickich—jakie były w latach 1858 i 1859. Wystawy te plodów rolniczych i przemysłu wiejskiego, były urządzone przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim\*), a uczestni-

\*) Rozwiązane d. 7 Kwiet. 1861 r. Istniało 4 lata i w tym okresie czasu — krótkiego żywota urządziło wystawy: w Warszawie, w Łowiczu dwie i w Lublinie 1860 r.

czyli w nich z całego Królestwa obywatele ziemianie, magnaci i włościanie, oraz przemyslowcy. Udział mieli także ziemianie z Galicji i Księstwa Poznańskiego.

Dyrekcja D. Ż. W. W. dla poparcia Wystawy zupełnie zwolniła od opłaty wszelkie przesyłki.

Księża Misjonarze w swym gmachu (obecnie Szkoła Realna) udzielili sal i byłych wspaniałych korytarzy na biuro Komitetu Wystawy i rozmieszczenie drobnych pokazów.

Na narzędzia rolnicze oddane były szopy w dziedzińcu Ratuszowym i ogród ciągnący się do Bzury. Inwentarz żywy umieszczony był w ogrodzie „Jenerskim” (obecnie zamieniony na plac i przyłączony do stacji D. Ż. W. W. w szopach prowizorycznie zrobionych.

Wyścigi (gonitwy) konne były na placu za b. klasztorem po Bernardyńskim (przy szosie do Głowna). A na obszernym polu za miastem na „Wesołej” był konkurs oraczy włościan i parobków folwarcznych. Wobec licznych widzów i dużego grona sędziów, gospodarze, oraz Kuby, Wojtki, Antki i t. d. popisywali się swą umiejętnością zachęceni nagrodą za dobrą i prostą do chorągiewki órkę, ochoczo kierując wołami „kseb” i „ocib”—niejeden pomrukiwał: „Mądryście panowie, rozumiecie się na książkach, — prawie jak sam ksiądz proboszcz, ale niechno który chwyci się pługą, ciekawym, czy daleko zajędzie, a skiba ile to będzie miała guzów i koślunów”. Oprócz prostej orki były trzy zadania: 1) zoranie zagona płaskiego ze względem na wypędzenie bruzdy, 2) zoranie zagona ośmioskibowego dostatecznie wyniesionego a tym samym wypukłego i 3) zoranie dwóch redlin pod buraki.

(Ryciny konkursu oraczy i rozdania nagród, oraz katalogi i opisy wystaw, jakoteż sporo wiadomości, dziś już historycznych, o działalności Towarzystwa Rolniczego w Kr. Polsk., znajdują się w dziale archiwalnym tutejszego muzeum starożytności).

Uroczysty akt rozdania nagród odbył się w dziedzińcu gmachu Misjonarskiego. Nagrody były Rządowe i Towarzystwa Rolniczego: medale złote, medale srebrne wielkie i mniejsze, (Medal srebrny, mniejszy, piękny okaz, jest w muzeum w kolekcji medali), listy pochwalne i nagrody pieniężne. Od miasta Łowicza nagroda: puchar srebrny wartości 100 rubli. Nadto były różne nagrody prywatne.

Otwarcie Wystawy d. 19 wrześn. 1859 r. nastąpiło po uroczystym nabożeństwie celebrowanym w kościele Kolegiaty, przez Biskupa Henryka hr. Platęra Sufragana miejscowego i przemowie Ks. Delerta. Obecny był Prezes Komitetu Wystawy Gubernator Cywilny Warsz. Radca Tajny Łaszczyński, Prezes Tow. Rolniczego Andrzeja hr. Zamojski, Członkowie Komit., grono sędziów i liczne, liczne zastępy uczestników.

Wyszczególnienie wyłącznie włościan z Księstwa Łowickiego uczestników wystaw.

W r. 1858. Oddział I. Plody zbożowe i przemysłu wiejskiego.

Ze Zdun: Surma Elżbieta, welniak ceny rb. 6., fartuch rb. 5. Guzek Marjanna, welniak ceny rb. 7 kop. 50, fartuch rb. 3, pasy dwa po rb. 5., sztuczka wyrobu. Nagroda pieniężna.

Ze Złakowa Bor. Workowska Katarzyna welniak ceny rb. 7 kop. 50 i płótno. Nagroda pieniężna. Dominiak Katarzyna welniak.

Z Osieka Tomala Jadwiga wyroby welniane i płótno lniane. Brzozowska Salomea, tołbek.

Z Boczek, Wróbel Juljanna, spódnica kolorowa i wyroby welniane.

Z Karsznic, Witkowska Tekla, wyroby welniane i półwelniane.

Z Otolic, Guzek Anastazja, sery.

Z Ostrowa, Soltyszewska Magdalena, sery. Nagr. pieniąż.

Z Bochenia, Bernacki Jan, koszalki własnego wyrobu. Nagroda pieniężna. Bryk Jan, za żyto w snopie, nagrodę pieniężną.

Z Gluchowa: Kornacki Józef, warzywo. Winiarski Antoni, słomianki. Goździcka Elżbieta, fartuch welniany. Lenartowicz Róża, dwie pary trzewiczek dziecinnych. Nagroda pieniężna.

Oddział II. Inwentarz żywy.

Ze Zdun, Guzek Józef, para wołów, Nagroda pieniężna.

Z Bednar, Grzywacz Paweł, 2 woły bliźniaki. Nagr. pieniężna.

Z Malszyc, Pudłowski Stanisław, buhaja. Nagr. pieniężna.

Z Marjanowa, Krychniak Urban, 2 klacze i źrebak.

Oddział III. Narzędzia i sprzęty rolnicze.

Z Bogórki Górnej, Witeska Alexy, płużyca własnego wyrobu. Nagr. pien.

Z Jackowic Pijarskich, Kozuchowski, plużyca do trzech wołów. Nagr. pien.

Z Makowa, Stasiak Jan, zasuwę do drzwi zamykania.

**W r. 1859. Oddział I. Płody rolnicze i wyroby przemysłu wiejskiego.**

Z Głuchowa, Nowak Ludwik, żyto i owies w snopie, warzywo. Nagr. pien.

Z Bąkowa, Frasunkiewicz Piotr, nauczyciel, winogrona. Nagr. pien.

Z Makowa, Petryna Jakób, nasiona warzywne.

Z Zielkowic, Dębska Juljanna, sery zwyczajne.

Z Soboty, Kozłowski Antoni, spodnie bez szwu, ceny kop. 75.

Z Kompiny i gminy Kompinińskiej: Bura Petronela, zapaska ceny rb. 3, welniak rb. 5 i dwa fartuchy welniane po rb. 3. Nagr. pien. Brzozowska Marjanna, tołub ceny rb. 8, zapaska i welniak. Kalata Magd., welniaki dwa. Bartoszevska Wiktoria, lnu dwa pęki, welniaki dwa. Pach Magd. welniaki i zapaski. Podwójcik Brygida, welniaki trzy, fartuchy dwa. Dziezdzic Katarzyna, welniaki dwa i fartuch. Brodecka Marjanna, welniaki dwa i fartuchy trzy. Malecka Antonina, welniak, fartuch, płótno. Nagr. pien. Ploskonka Marjanna, koszula mężka własnego wyrobu, welniak ceny rb. 8 i fartuch jeden rb. 3. Nagr. pien. Cywińska Salomea, welniak i zapaska. Szustanowski Roch, pas czerwony. Siejka Franciszka, tołubek w kraty i pas czerwony. Nagr. pien. Markiewicz Małgorz., welniaki dwa. Sosnowska Małgorz., welniaki dwa i fartuchy dwa. Olejnik Anna, welniak i fartuch. Zwolińska Lucja, welniak ze stanikiem i fartuch. Twardzińska Franciszka, welniaki dwa, spodni dwoje i fartuchy trzy.

Z Jackowic Prymasowskich, Markuska Marjanna, fartuch osobliwy. Nagr. pien.

Z Różyc, Esner Julja, serweta biała ręcznej roboty. Nagr. pien.

Z Osieka, Kosmala Cecylja, welniak i fartuch biały w paski.

Z Jeziórka, Dobrowolska Małgorz. wyroby welniane.

Z Chaśna, Frączzak Marjanna, wyroby welniane.

Z Głuchowa: Chycak Justyna, fartuchy dwa i inne wyroby welniane. Zając Józef, sukno białe na sukmanę własn. robot. i pas welniany. Nagr. pieniądze. Koczak Wincenty, sztuczka na welniak, pas kolorowy, fartuszek w różnych kolorach i sukmana z sukna białego wł. rob. Nagr. pieniądze. Rudawa Marjanna, sztuczka płótna cienkiego i sztuczka grubego. Jaroszczyk Marjanna, fartuchy dwa i nici dwa motki wł. rob. Nagroda pieniądze. Nowak Ludwik, sztuka płótna surowego i szt. płótna cienkiego bielonego. Lenartowicz Róża, szlafrok welniany w pasy, welniaków dwie sztuczki i nici z lnu. Nagroda pieniądze.

Z Bąkowa i gminy Bąkowskiej: Meterek Ewa, fartuch welniany. Nagr. pien. Sokół Tekla, welniak i fartuchy dwa. Ciołek Dominika, welniak i sztuczki welniane. Jarosz Juljanna, welniaki i sztuczka. Fabiańska Marjanna, fartuchy dwa. Pilich Lucja, pas welniany. Fabiańska Tekla, sztuczki welniane. Nagr. pienez. Wolska Apolonja, pas welniany osobliwy. Słupska Marjanna, sztuczka i pas. Nagr. pien. Swidrowska Juljanna, fartuchy i pas. Ignaczak Antonina, welniak ceny rb. 7. Nagr. pien. Rynek Magdalena, welniak i fartuch. Gałaj Józefa, welniak i fartuch. Zapisek Agnieszka, len i nici. Nagr. pien. Szczypiński Ignacy, nożyce owczarskie.

Z Bochenia, Gurek Marjanna, welniak, fartuch, pas, płótno. Nagr. pieniądze.

Z Bąkowa, Bińczak Joanna, płótno w sztuce. Frankowska Kunegunda, fartuch i pas. Nagr. pieniądze.

Z Niedźwiady: Podraszka Anna, fartuch, pasy dwa. Nagr. pieniądze. Rutkowska Katarzyna, fartuchy dwa i sztuka sukna wł. rob.

Z Jeziórka: Sejdak Marjanna, wyroby welniane i płótno. Nagr. pien. Kukieła Anastazja, płótno lniane. Sejdak Brygida, fartuch odmienny od wszystkich innych. Nagr. pien. Kaźmierowicz Rozalja, spódnica półwelniana.

Z Wejśc: Kotlarska Agnieszka, spódnica welniana bardzo jaskrawa. Nagr. pien. Miazek Helena, spódnica welniana różnokolorowa. Nagr. pien. Siekiera Konstancja, wyroby półwelniane. Kotlarska Antonina, welniaki i fartuchy.

Z Mastek, Kuźmińska Elżbieta, fartuchy w kolorach jasnych.

Z Urzeczka, Błoński Ignacy, opalki plecione z korzeni dwie. Nagr. pien.

Z Łyszkowickiej gminy: Bomba Antonina, spódnice dwie i pas. Zabrzaska Aniela, fartuch. Nagr. pien. Grabowicz Katarzyna, fartuch. Pawlata Tekla, spódnice odmienne dwie. Lebioda Wiktoria, spódnica i fartuch. Nagr. pien. Lebioda Małgorzata, spódnica i fartuch.

#### Oddział II. Inwentarz żywy.

Z Ziąbek: Zwoliński Franciszek, parę wołów. Dylewski Ludwik, krowę i 3 cielęta. Olejnik Jan, parę wołów.

Z Zielkowic: Sosnowski Antoni, krowę i jałówkę. Brodecki Kazimierz, parę wołów i buhaja. Nagr. pienez. Marciniak Grzegorz, parę wołów. Słomski Barto-  
miej, parę wołów.

Z Małszyc: Zabka Mikołaj, parę wołów. Nagr. pien. Fagiejów Marjanna, jałówkę 1 rok i miesiąc.

Z Łagowa: Marat Filip, klaczkę dwu letnią. Nagr. pien. Matusiak Wojciech, klacz i źrebicę. Nagr. pien.

Z Łagowa: Walasek Michał, klacz i wałacha. Marat Wicenty, wałacha.

Z Wygody, Sianosek, klacz i 5 źrebice. Nagr. pien.

Z Parmy, Szymański Franciszek, krowy 2 i jałówki 2. Nagr. pien.

Z Belchowa: Dębski Karol, wołu. Nagr. pien. Wiczorek Jan, wołu.

6)

JANUSZ PEŁKA.

## Oj młodzi... młodzi!

POWIEŚĆ.

— Bredzisz! jadę do Łomży, a stamtąd będę robił wycieczki. Pierwszy zaś etap w Pełkówe, by poznać panią bratową i jej nadobną Janinkę. Potem rozpatrzę się w rodzinnych stronach, by kupić sobie kawałek ziemi zchatą i dożyć starości.

W tej chwili Antek wsunął się cicho do pokoju z papierem w ręku.

— To ze sądu, proszą o pokwitowanie.

— Zapewne do mnie—dawaj! zawołał Gozdawa, chwytając w lot papier.

Po wyjściu famulusa, któremu dał pokwitowanie, młodzieniec długo jakoś trzymał papier w ręku, obracając go na wszystkie strony.

— I cóż tak osowiał Juljanie?

— Ale bo widzisz...

— I raz jeszcze przeczytał uważnie.

— Właściwie, papier ten dotyczy ciebie?

— Mnie?

— Najwyraźniej napisane Wacław Dłuski.

— Co to takiego? zapytał pan Brunon.

— Jakaś pomyłka — odparł Gozdawa, nie wypuszczając z rąk papieru.

— Pomyłka? ale co u diabła?

— Zaraz stryjaszku! i wyrwał papier z rąk przyjaciela.

Spojrzał, przeczytał i zastanowił się, patrząc z podziwieniem.

— Nareszcie gada, ale co to takiego?

— Głupstwo! Sędzia śledczy, wzywa Wacka do siebie w charakterze świadka... ot i wszystko.

— Lecz w jakiej sprawie?

— To właśnie obu nas zadziwiło. Piśze w wezwaniu o sprawie jakiegoś Piotra Kędzierskiego, zabitego przed trzema tygodniami w okolicach Powązek.

Pan Brunon Dłuski aż podskoczył na krześle.

— O zabójstwo? a co może mieć za styczność jakieś tam zabójstwo z moim synowcem.

— Właśnie mój stryju dowiem się o tem jutro rano u sędziego śledczego, który mnie łaskawie wzywa.

— I wy obaj tak obojętnie mówicie o tem? ależ to skandaliczne!

— Ech mój Boże! widzę, że stryj w gorącej wodzie kąpany.

— Tem bardziej, że w sprawach o przestępstwa kryminalne bardzo często wzywają osoby zupełnie obojętne, celem pochwycenia jakiegokolwiek świata. Jako prawnik, znam się na tem dobrze.

— Hm! słuchaj Waciu, czy ty znałeś jakiego Kędzierskiego?

— Pierwszy raz słyszę to nazwisko.

Naraz Gozdawa uderzył się dłonią w czoło i zawołał zwracając się do Wacława:

— Jadzia!

Dłuski zarumienił się, a następnie pobladł, co nie uszło bacznosci stryja Brunona. To też zmarszczył brwi i szepnął:

— Otóż jakaś sikorka! A ja zawsze mówiłem każdemu: strzeż się kobiet!

— Trudno znów przewidzieć, że kobieta, z którą mamy chwilowy stosunek, ma gdzieś na świecie brata.

— I że tego brata ktoś tam zabija.

— Wszystko to sofizmaty! Nie należy występować nigdy ze swej sfery.

— O zapoznaniu! Daruje szanowny pan, ale kobiety naszej sfery nie wiążą takich jak rozumem stosunków.

Stary zamilkł. Widocznie uznał, iż zagalopował się.

— Koniec końców, cała ta sprawa silnie mnie niepokoi i radbym aby się to wyjaśniło.

— Chyba stryj nie wątpi, że i my obaj także tego pragniemy.

— I to wezwano cię na jutro rano.

— Tak, na dwunastą!

— Pamiętaj, jak się ułatwisz, zajdź do mnie do hotelu. Już od południa nie wyjdę. A pan, czy będziesz towarzyszył Waciu?

— Rozumie się, będę mu matkował!

Obaj młodzieńcy roześmieli się.

— Tak, tak, śmiećcie się! Ach to czyście wartogłowy.

Za chwilę wyszedł Brunon Dłuski, a za nim obaj młodzieńcy.

(c. d. n.)

**VII-mio klasowy Zakład  
Naukowy Żeński  
B. Kuczyńskiej  
w Skierniewicach (obok stacji kolei W.W.)  
z pensjonatem.**

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących uczennic rozpoczną się 2 i 3 września r. b.

Zapisy uczennic przyjmuje kancelarja zakładu od 20 sierpnia, w godzinach od 10—12 i 4—6 codziennie oprócz świąt.  
210-3-2

Z Lisewic: Lebioda Franciszek, buhaja. Nagr. pien. Gajda Józef, żrebicę roczną.

Z Guźni: Jarosz Ludwik, klacz. Soltyszewski Józef, wołów dwa. Panek Wojciech, wołów dwa.

Z Trab, Michalski Antoni, ogierka.  
Z Ostrowa, Soltyszewski Wojciech, wołów dwa. Nagr. pien.

Z Dąbkowic, Gusta Mateusz, wołu.  
Z Uchania, Redlicki Szczepan, ogiera.  
Z Gzinek, Ozimczak Piotr, ogierka.  
Z Pszczonowa, Ottowicz Kazimierz, wolca i jałówkę.

Z Strzebieszewa, Pajak Wawrzeniec, buhaja.

Z Bochenia, Śniadała Franciszek, wieprza karmnego.

Z Bobrownik, Kujawa Kazimierz, krowę i wolca.

Z Placencji: Wysocki Grzegorz, jałowicę. Selenta Franciszek, krowę i cielka. Nagr. pien. Wysocki Piotr, krowy dwie.

Z Błędowa: Malczyk Andrzej, wołu. List pochwalny z dodatkiem pieniężnym rb. 20. Barlak Kacper, wołu. Pisarek Mateusz wołu. Brzozowski Jan, macioreę i wieprza. Nagr. pien.

Z Róży: Czubek Walenty, wałachy 2 i woly 2. Nagr. pien. Skomial Piotr, wałacha. Kotarski Jakub, klacz. Skomial Kazimierz, klacz. Staniszewski Bartłomiej, wałacha. Nagr. pien.

Z Lipców, Majcher Franciszek, woly dwa.

Z Kocierzewa, Czubak Paweł, klaczkę. Nagr. pien.

Ze Złakowa Kośc. Dubiel Ignacy, wieprza karmnego.

Z Retek: Muras Piotr, krowę. Anyżka Szymon, krowę. List pochwalny. Zaczek Florjan, buhaja. Anyżka Jan, woly dwa. Anyżka Marcin, woly dwa.

Ze Strugienic: Gałaj Franciszek, jałowicę. Stasiak Andrzej, wolca. Zieliński Marcin, owiec macior 2 i baranów 2. Nagr. pien.

„Włościanie z Księżt. Łowick. najznaczniejszą ilością bydła zasilili Wystawę”.

**Oddział III. Narzędzia i sprzęty rolnicze.**

Z Bogurji Górnej, Wietezko Alexy, graca ogrodnicza. Nagr. pien.

Ze Strugienic, Gałaj Ignacy, warsztat tkacki ceny rb. 8. Nagr. pien.

Z Łowicza: Maciejewski stelmach i Blechentz kowal, wóz dwukołowy do wozienia marglu.

A kilkudziesięciu z Łowicza uczestników we wszystkich oddziałach, pominięto dla zgodności z założeniem.

1) **Nagroda** m. Łowicza udzielona za konie pochodzenia wschodniego, urodzone w Król. Polskiem.

2) Wyścigi konne prowadził Franciszek Czajka z Zielkowiec, wygrał Tomasz Kubik ze Skierniewki, drugą nagrodę wziął Mateusz Miklina ze Słupi.

3) *Wyścigi bryczkowe* włościańskie pierwsze w kraju były zastosowane na tej wystawie w Łowiczu.

I gonitwa. Nagrody Rządowe po rb. 10 otrzymali: Andrzej Tomaszewski z Popowa i Marcin Plichta z gm. Kompina.

II gonitwa. Piotrowski i Walenty Kret z Jastrzębi otrzymał nagr. rb. 10.

4) Wyścigi bryczkowe były ostatnim rozdziałem programu Wystawy.

Z powiatu Łowickiego w r. 1859 przedstawiono okazów 485.

Wogóle na Wystawę nadesłanych okazów było z 35 powiatów, oprócz z dalszych prowincji.

Wystawy spełniły z pożytkiem swoje zadanie.

Wł. Tarczyński.

**Kiej trza!...**

*Nie nam zabiegać myślą hen, w błękity,  
Nie nam z skowronkiem w niebo wznosić*

[głos,

*Nie nam się wspinać na świetlane szczyty,  
Taki nasz los...*

*Trzeba chleb w życia kuźni wykuć młotem,  
Nie bacząc, że tam czasem sparzy skra...*

*I trzeba nędznych trosk się kalać błotem.  
Trudno... kiej trza, to trza!...*

*Nie można żadną się nadzieją łudzić,  
Ni pragnąć jasnych ukochania sład,*

*By się z rozpaczą z tych snów nie obudzić  
Na nędzę... trud...*

*Życie się z czlekiem obchodzi surowo,  
Nieraz w żrenicy rozpali się tła...*

*Lecz trzeba naprzód iść z wzniesioną głową  
Trudno!... kiej trza, to trza!*

*Może, czasami, blisko kresu, końca,  
Kiedy się spojrzysz w przeszłą życia dal,*

*Smutno wspominać o tych dniach bez słońca  
I żal ich... żal...*

*A jednak, żeby żyć, sytym być trzeba,  
Choć czasem sparzy nas boleśnie skra.*

*Odważnie w kuźni wykuwajkęs chleba.  
Trudno! kiej trza, to trza...*

Zofja Piechaczówna.

(Gazeta Kuj.)

**ŚPIEW WIECZNY.**

Zbigniewowi.

Siedzę skulona, ukryta w wielkich gęstwinach leśnych.

Szumią wichry, drzewa ze sobą rozmawiają. Zda się, że szepczą one te wyniosłe i piękne słowa miłości, że... nigdy jedno drugiemu nie będzie odbierało ciepłych i jasnych promieni słońca!

Daleko roznosi się echo ich pieśni rzewnej i bajecznej. —

Wyczuwam najsłabsze drgnienie, najcichszy szelest, najnieznaczniejszy odcień tej rozmowy braterskiej!

Cieszę się wciąż i śmieję z tej radości wielkiej, która mą duszę wypełnia...

I zaczynam śpiewać,—a wtedy!...

Wicher zlekka kołysze wierzchołkam dębów olbrzymich, które coraz to bliżej nachylają się ku sobie...

Słyszę i czuję ich naradę tajemną, a cały gaj czarny i wielki skłania przedemną swe potężne konary i głowy.

Po co?... Dlaczego?...

Z prośbą bym nie śpiewała!  
Zamilklam...

Czemu mi śpiewać nie wolno? Czyż i pomiędzy wami nie mogę wyśpiewać swej radości wielkiej?...

I znowu słyszę szczerą i słodką rozmowę tych braci niezliczonych...

Jeden z nich staje przede mną, i słyszę jego śpiew przedziwny...

„Duszo, nie śpiewaj więcej! pozwól, by obok ciebie zakrólował i On,—poczekaj! Czegóż się tak szczerze śmiejesz i radujesz, aż lzy stanęły w oczach?...”

Drzewa znowu szumieć poczęły, jak gdyby się przygotowywały... coraz to ciszej, coraz to rzewniej, aż zupełnie ucichły.—

W głuchym i radosnym milczeniu oczekuję chwili szczęścia!

Chcę ją słyszeć, czuć i widzieć!...

Dochodzi do mnie echo jakiejś muzyki!...

Ujrzałam przed sobą młodzieńca pięknego...

Grał na dudzie!...

I śpiewał tak dziwnie pięknie, słodko i mile...

Coraz to inna nuta Jego dumy dawała się słyszeć silniej i wyraźniej!

Coraz to inny dźwięk Jego głosu rozczulał moją duszę młodą...

Tak... słucham — i słucham, chcę słuchać Go wiecznie. Bo wiecznie Dobroć żyć musi!

Dударz wciąż gra i śpiewa. Ale ta pieśń Jego bajeczna chce być słuchaną tutaj, pośród tej wielkiej gęstwiny boru potężnego, co zawsze i wszystko słuchać umie!

Dударz śpiewa i śpiewa bez końca — Dobroć wiecznie być i królować musi. Wszystko dobrem być musi.

Więc śpiewaj, Dударzu, bez końca!

Niechaj twa pieśń na wsze strony się rozchodzi.

Niechaj wszystko i zawsze jej słucha!...

Śpiewaj Dударzu, bo Dobroć wiecznie żyć będzie!

Śpiewaj, co ci dusza mówi tak rzewnie i czule. —

Zamilkły wiatry, ustał wszystkich howor i zamilkł bór, bo pieśni Dударza słuchały!...

I długo, długo słuchałam tej pieśni Dударza, bo on Dobrocią był!...

Marcela.

**Co zawdzięczam Wypozyczalni ksiązek w Łowiczu.**

Jakoś od samego dzieciństwa ogromną miałem chęć, do papieru i do ksiązek. Każdy znaleziony paperek na drodze, musiałem podnieść i zobaczyć, czy niema na nim jakiego stworzenia, lub jakiego pana, lub pani, jak to zwykle bywa na drukowanych papierach. A co do ksiązek, to już zawsze miałem ogromne zamilo-

wanie, każdą książkę do nabożeństwa przejrzałem, wszystkie w niej obrazki po pięć razy na dzień oglądałem. Lecz cóż, kiedy czytać nie umiem, obrazki ładne, lecz co jest napisane niewiem, patrzę a niewidzę. Ach żeby to czytać umieć, to by dopiero było dobrze. Jakoż jednego piątku przyjeżdża ojciec wesoly z miasta i powiada: no, za tydzień pójdziesz do szkoły miejskiej. Ogromnie byłem uradowany tą wiadomością, że nareszcie będą umiał czytać. Uczyć się dobrze, lecz boję się jak to będzie z temi z miasta chłopakami, nikt więcej ze wsi nie chodzi, tylko ja sam jeden będę, smutno mi się trochę zrobiło, cały tydzień myślałem jak tu iść i szkoły się bałem i tego pana co uczy. Gdy przyszedł nareszcie ten dzień, że miałem już iść do szkoły, to najpierw dostałem od matki trzy miotły przez plecy, a ojciec schwył za kołnierz i jazda do szkoły, oj opierałem się jak wół, co go prowadzą do szlachtuza. Nareszcie ukazała się szkoła, pełno dzieci, wszyscy patrzają się na mnie, a ja czerwony jak rak beczę na głos, a wszyscy się śmieją ze mnie. Nareszcie przychodzi pan nauczyciel, p. Gajowniczek, pogłaskał mnie i mówi: nie płacz kochanku, idź do ławki no to już po strachu, bo najgorzej się tego pana bałem. Później przyszedł drugi nauczyciel, pan Oczykowski, ten jeszcze lepszy, no i skończył się pierwszy dzień szkoły. Później było mi bardzo dobrze w szkole, chodziłem przez 2 lata do niej, uczniowie jak który, byli dla mnie i dobrzy i źli, byłem sam jeden ze wsi, to zawsze coś do mnie mieli, szkoła jest taką, jakimi są nauczyciele. Ja swych nauczycieli do póki nie umrę to chwalić będę, byli to prawdziwi nauczyciele, a szczególnie pan Oczykowski Tymoteusz; przez 2 lata jak chodziłem, ani razu w szkole nie zaklął na dzieci; to porządny człowiek. Cześć moim zacnym nauczycielom. Książki miałem w szkole najpierw dwie, lecz najlepiej jedna mi się podobała i myślałem sobie z tej książki może się dowiem coś o królu Sobieskim, o Jagielle i o jakiejś Jadwidze królowej, o której w domu tylko tyle słyszałem. Lecz jakież było moje rozczarowanie, kiedy się potym czytać nauczyłem, a w tej książce, nic o tych królach nie było. Później miałem pięć książek, no była, i historia, lecz jakie było moje zdziwienie, że o Sobieskim, ani o Jagielle, ani wzmianki niema, w końcu uwierzyłem czegom się uczył. Sobieski i tak mi w pamięci pozostał. I kiedy potym ukończyłem szkołę, do której chodziłem 2 lata okropną miałem walkę z sobą, w szkole uczyłem się tak, w domu ojciec znów wspomina dawne dzieje inaczej. Ach gdzie prawda, gdzie by się tej prawdy dowiedzieć. „Kupić książkę pieniędzy nie miałem, pożyczylem sobie pieśń, która się kończy: Którzy byli posiedli, stali rejterować, i przysięgli, że nie przyjdą do Polski wojować.” Ucieszyłem się okropnie lecz i tak mało się dowiedziałem. I przez 9 lat jak szkołę skończyłem, tyle nazbierałem wiadomości, że byłem mądry jak stolowe nogi.

Ach żeby książek dostać, wciąż myślałem. Jakoż jednej niedzieli byłem u Fary w kościele jak zawsze bywam i było mi tak wesoło, taką czulem radość, jak bym się pozbył grzechów, zawsze człowiek dobre przeczuje. Po skończonym kazaniu ksiądz powiada, że na ulicy Glinki jest wypożyczalnia książek i za parę groszy można sobie pożyczyć książkę do czytania. O Boże! co za łaska, o której tyle lat myślałem, każda chwila godziną mi się wydaje, o niczym nie myślę, tylko o książkach. Nareszcie po skończonym

nabożeństwie lecę jak strzała, nareszcie jestem. Oczom nie wierzę: 2 szafy pełne książek, co za szczęście. I żeby mi był kto pokazał tyle złota ile książek, i kazał wybierać, to ani myśląc, złoto bym z pogardą odrzucił, taką miałem chęć do czytania. Nareszcie pytam się tej pani co tam była, jak książkę dostanę, a ona mówi 25 kop. zastawu, a po kopiejce za czytanie książki.

Jak by mnie kto ukropem oblał, miałem wszystkich pieniędzy tylko 10 kop. powiedziałem, że przyjdę jutro. Przyszło jutro, mówię ojcu żeby mi dał 16 kop. to sobie przyniosę książkę, ale gdzie tam, dopiero matka trochę się namyśliła i dała mi i to pod warunkiem, żebym nie stracił. Ale gdzież tam, dostałem tylko 10 kop. swoich miałem też tyle, a pięć kopiejek mi jeszcze brak i 2 grosze na książkę. No, co mam, dobre i to, poproszę tej pani to mi poczeka reszty pieniędzy i tak zrobiłem. Poszedłem zaraz w południe po książkę, zachodzę, sztukam, pukam, zamknięte. Nareszcie wychodzi jakaś pani i pyta czego ja chcę, co tak hukam do drzwi, a ja mówię, że książki chcę. Teraz mówi, nie wydają, tylko o godz. 7 wieczorem i poszła. A ja smutny poszedłem do domu. Oj, czekam wieczora, każda chwila godziną mi się wydaje, nareszcie doczekałem się. Przychodzę do czytelnicy o godz. 7 i zastaję już tę panią i proszę jej żeby mi dała książkę, ale ja nie mam tyle pieniędzy powiadam, a ile macie? mówię 40 groszy, no to nic zapiszemy i tak książkę wam damy i dostałem książkę pierwszą, Płowce, w 3 godziny już przeczytałem, drugą Wieczory w Ojcowie, ach prawda, prawda, co się z tej książki dowiedziałem. Ach mój Boże, tom się dopiero z tej książki prawdy dowiedział; później Quo Vadis, Robinson Kruzoe: i tak dalej, aż do dnia dzisiejszego. Widzicie więc drodzy czytelnicy, ile kłopotu przeszedłem zanim pierwszą książkę dostałem. A dzisiaj mogę powiedzieć słowa, mędrca greckiego, codzień jestem starszy, lecz co wezmę książkę to coraz jestem mądrzejszy. I teraz już niczego nie pragnę, tylko jednej rzeczy, aby to com ukochał, mógł kiedy własnymi zobaczyć oczyma. Ach ten święty kochany *Kraków* marzy mi się od początku i do dzisiaj. Ach to słodkie imię tyle jest warte dla mnie, że opuścił bym wszystko, a lotem orla pofrunął tam, gdzie serce się rwie i gdzie myślą zawsze tam jestem i komuż mam zawdzięczać, że się nareszcie prawdy i wszystkiego dowiedziałem? Tylko zawdzięczam Wypożyczalni książek; bo żeby nie ona, takim osłem jakim byłem, byłbym i nadal pozostał, byle kpowi dał bym się za nos wodzić jak dawniej. To też dziękuję z całego serca tym wszystkim, którzy te ogniska wiedzy, mądrości, i nauki wspierają, Niech Pan Jezus nagrodi na ziemi w czym kto najlepiej pragnie. A po śmierci szczęściem wiecznym. Składam to podziękowanie za pośrednictwem naszego Łowiczana. Także czytanie książek wpłynęło na moje umoralnienie, wyrzekłem się bowiem wódki, papierosów i wszelkich wogóle trunków. Później nastął rok, który nigdy się nie zatrze nikomu w pamięci. A który nazwać można złotym wiekiem Zygmuntońskim. Tu wszyscy pod hasłem Oświaty pracowali dla szczęścia narodu, wszyscy biorą się do pracy. Pogadanki, odczyty, przezrocza, słowem praca wre jak w ulu, tu też dużo skorzystałem, czego nigdy nie zapomnę, Polska Macierz szkolna zgromadza pisklęta pod skrzydła swoje i grzeje ich ciepłem nauki i wiedzy i powiada: kiedy odrośnięcie jak orły ulećcie na najwyższe góry i skały,

a wtedy nikt wam się nie oprze. Lecz za ledwie rozpostarła swe opiekuńcze skrzydła i zaczęły się zgromadzać pisklęta, jakby z pogodnego nieba uderza piorun, matka zabita i pisklęta się rozleciały. I ów dom w którym było widać do godziny 10 światło, i słyhać naukę, w którym było tyle mądrości i wiedzy, niemogąc znieść tego bolesnego losu jaki go spotkał, że musi stać samotny, zgorzał doszczętnie. Na tych słowach kończę, bo już więcej pisać nie mogę i nie umiem, ręka mi skostniała, a oczy łzami zasły. Lecz com słyszał, com widział i czegom się dowiedział, to mi chyba tylko z życiem uleci. Wdzięczny dla wszystkich.

*Husarz.*

## Do młodzieży.

Hej młodzieży ukochana,  
Słońce wschodzi lepszej doli,  
Pracujmy od życia rana  
Na młodych serc naszych roli.

Niech to hasło się rozlegnie  
By dopiąć lepszego celu —  
W pałace i chaty biegnie  
Jak głos dzwonu na Wawelu.

Niech usłyszysz młodzież nasza  
I ze snu się niech podźwignie;  
Praca niech nas nie odstrasza  
Wielki zapał w nas nie stygnie.

A gdy młode lata nasze  
W pracy trudu przepędzimy  
Wtenczas jak to polne ptaszę  
Pieśń tryumfu zanucimy.

*Laszka.*

## Kronika miejscowa.

+ **Nowy wóz rekwizytowy.** Łowicka straż ogniowa ochotnicza zaopatrzyła się w wóz rekwizytowy specjalnie do wyjazdu na okolicę, pomysłu pomocnika naczelnika straży p. Emila Balcera. Wóz jest bardzo dobrze skonstruowany, posiada siłkawkę ręczną na zadnich kołach, 6 szpadli, 6 widel, 4 bosaki, 2 drabiny, 3 tłumnice (do tłumienia iskier na poszyciu chałup), oprócz tego mieści bardzo wygodnie 14 strażaków. Pomimo tak znacznego obciążenia wóz jest stosunkowo lekki i po szosie wystarcza 1 para koni, na bocznych zaś drogach wypadnie założyć drugą parę lub zejść strażakom.

+ **Szkoła Handlowa w Rawie.** Na posiedzeniu Rady szkolnej postanowiono w pierwszym roku, t.j. od 1 Września r. b. utworzyć dwie klasy przygotowawcze i pierwszą specjalną; w miarę zaś napływu uczniów może być otworzona druga i następne aż do siedmiu. Kasa miejska udzieliła zapomogi w sumie rb. 2000 a w razie braku uczniów zagwarantowała drugie 2000 rubli w drodze składki szkolnej.

*Iskierka.*

**Pożar.** W ubiegły piątek wynikł groźny pożar pod Łowiczem we wsi Malszycach. Spaliły się 3 osady włościańskie. Straż Łowicka wyjechała do ognia w ciągu 7 minut, co dowodzi, że znakomicie

spełnia swe zadanie, pomimo, że jest ustawicznie paraliżowaną brakiem koni. Również rekord sprawności wzięła straż fabryki chemicznej, stawiając się do ognia momentalnie, idąc szybkim marszem dwójkami pod wodzą p. Klejny. Sympatyczne nadzwyczaj czynił wrażenie ten oddział ludzi zdeterminowanych do walki—sunących w kierunku pożaru wprost przez pola, rowy, przeszkody, nie łamiąc szeregów, we wzorowym ordynku — jak przeznaczenie.

Zaznaczyć tu jeszcze musimy, że jeden z naszych strażaków dosyć boleśnie poparzył sobie nogi wpadłszy w zarzewie, towarzysze chcąc go odwieźć do opatrunku prosili o konie naczelnika straży włościańskiej, tenże brutalnie odmówił, że konie są zmęczone. Proszono następnie o pożyczanie chociaż bryczki—lecz i tu nastąpiła kategoryczna odmowa. Naczelniku straży włościańskiej! — wszakże instytucja której przewodniczysz, zawiązała się w imię miłości bliźniego, co zrobiłeś ze swoim pokaleczonym bliźnim?..

+ **Podróżnicy piesi.** W ubiegły wtorek przybyło do naszego miasta dwoje podróżnych: p. Andrzej Martin z żoną. P. Martin jest członkiem paryżkiego instytutu geograficznego i postanowił z żoną odbyć pieszo podróż naokoło świata. W podróży są już od 1907 roku, ukończą zaś takową dopiero w 1922 r. Oboje młodzi, ubrani w lekkie kostjomy koloru szarego, w tornistry, karabinki na plecach, za pasem sztylety, na głowach lekkie białe fezy i chodzą nadzwyczaj sprawnie i lekko—zwłaszcza pani Martin swym szybkim, pewnym krokiem wprawiała w zachwyt nasze młode mężatki, chwiejące się ustawicznie na swych wysokich korkach i potykające się co chwila o byle ziarnko piasku wystające na trotuarze, nie mówiąc, już o przejściu po kamieniach przez nasz rynek.

+ **Zebranie Komitetu Wystawy** i Komisji wykonawczej odbędzie się w dniu 25 sierpnia t. j. dzisiaj w piątek o godzinie 5-ej po południu w Towarzystwie wzajemnego Kredytu. Ze względu na krótki już czas—spodziewać się należy, że wszyscy którzy przyjęli udział w pracy nie omieszkają przybyć na zebranie, gdyż wiele jest jeszcze bardzo ważnych spraw do omówienia.

+ **Dzień kwiatka.** Łowickie Tow. Wspomagania ubogich chronicznie cierpi na brak funduszy, gdyż za mało jest ludzi, którzy poczuwają się do obowiązku wspierania tak pożytecznej instytucji, przeto aby zasilić jej kasę — ma być urządzony „Dzień kwiatka“ 1 września. Pożądaną jest rzeczą aby jaknajszersze koła przyjęły udział w organizacji sprzedaży kwiatka, a wszyscy, a więc i brać nasza siermiężna, nie poskapli hojnych datków. Bezdomni starcy i kalecy, liczna rzesza ubogiej dziatwy wyczekują pomocy.

+ **Wycieczka Łowiczan** na wystawę rzemieślniczą w Łodzi. W dniu 14 b. m. wybrało się grono złożone z 46 osób, przeważnie ster rzemieślniczych z żonami i córkami na wystawę Rzemieślniczo-Przemysłową do Łodzi, pod przewodnictwem pp. J. Komara i T. Grodzkiego, którzy jako świetni organizatorowie wywiązali się ze swego zadania znakomicie, ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich uczestników, którzy Im składają serdeczne podziękowania. Na wystawie spędzili dwa dni, będąc przez cały czas podejmowani przez sympatycznych Łodzian pp. I. Skupieńskiego i W. Adamczewskiego którzy się zaopiekowali uczestnikami

jaknajstaranniej, troszcząc się o najmniejsze szczegóły, i darząc nas troskliwą opieką, za co w imieniu wszystkich uczestników tej wycieczki składam serdeczne staropolskie „Bóg zapłać.“ X. J. N.

P. S. O szczegółach tej wycieczki podane będą wiadomości w późniejszym № naszego pisma.

+ **Pułapka.** Na drodze wiodącej z Nowego-Miasta na stację Drogi Żelaznej Kaliskiej przez kanał lyszkowicki, pobudowano nowy most i z jednej strony dość wysoki podjazd podwieszono, z drugiej zaś zostawiono niepodwieszonym, co może stać się przyczyną nie jednego wypadku.

+ **Doły na Glinkach.** Na placu „Glinki“ pozostały w bruku doły po barjerach, u których artylerja wiązała swe konie do czyszczenia. Czyżby przez lat 15 od wyjścia artylerji Magistrat nie zdążył rozporządzić się zabrukowaniem wspomnianych dołów?

+ **Słup na trotuarze.** Na środku trotuaru przed jednym z domów na placu „Glinki“ wkopano słup, o który nocną porą nie jeden z przechodzących boleśnie rozbił się. Czyżby słupa tego takie specjalne było przeznaczenie?

+ **Złośliwe psy.** Na łowickim folwarku, znajduje się zgraja złośliwych psów, które rzucają się na przechodniów, w szczególności na przejeżdżających na rowerach. Czy nie należałoby zaopatrzyć psy w kagańce, lub je wiązać?

+ **Wyrodna matka.** W Huminie za Bielawami, Katarzyna Korkiewicz wdowa, właścicielka 10 morgowej osady przez poderżnięcie gardła pozbawiła życia nowonarodzone dziecię i zakopała je w polu. Śledzwo w toku. Wyrodną matkę aresztowano.

+ **Osobiste.** Dr. Ludwik Szymanowski powrócił z wyczasów i przyjmuje chorych w zwykłych godzinach.

+ **Sędzia śledczy** powiatu Łowickiego p. Szyszof powrócił z urlopu i pełni już swe obowiązki.

+ **Wystawa włościańska.** Czytamy w „Narodzie“ że w dniu 16 b. m. odbyła się wystawa w Radomiu w której wzięło udział około 150 wystawców. Najwspanialej przedstawiał się dział przemysłu ludowego. Na wyróżnienie zasługiwało kółko rolnicze w Przytyku, które miało być odznaczone honorowym dyplomem uznania.

Rozdano prawie wszystkie nagrody w sumie 600 rb. Najwięcej przyznano nagród w dziale przemysłu ludowego włościanom za wyroby tkackie, jak również w dziale nasiennym, głównie członkom przytyckiego kółka rolniczego, które wykazało duży postęp pod względem stosowania nawozów sztucznych, oraz wprowadzeniem nowych odmian zbóż.

Odbyło się premiowanie (odznaczanie) koni dworskich i włościańskich z funduszy głównego zarządu stadnin państwowych. Z tego 25 koni włościańskich oraz 16 dworskich.

Na wystawie zwrócił ogólną uwagę ołtarz z drzewa wyrzeźbiony zwyczajnym kozikiem przez włościanina Wincentego Flaka. Ołtarz ten jest oryginalny pomysłem i wykończeniem artystycznym, zrobiony zaś w wolnych chwilach od zajęć gospodarskich.

Również budzi podziw swoją osobą 15-letni chłopiec wiejski, Jan Walczak, z Dąbrówki. Wystawił on własnego pomysłu młyn wodny, wiatrak, kierat konny (maneż) do wprowadzenia w ruch młocarni i tartak do obrabiania drzewa. Zdol-

ności chłopca zwróciły specjalną uwagę komitetu wystawy, który przeznaczył na dalsze kształcenie młodego chłopca odpowiednią kwotę i w tych dniach wysyła go do lubelskiej szkoły technicznej, gdzie będzie mógł zdobyć potrzebną wiedzę w zakresie mechaniki.

Powyższe sprawozdanie umieszczamy dla dwóch przyczyn,—raz ażeby powiadomić ogół czytających o tym co się dzieje za granicami księstwa łowickiego, powtóre ze względu na zbliżający się czas Wystawy (pokazu) Inwentarza zbóż i roślin okopowych, która ma się odbyć w Łowiczu w dniu 5 i 6 września na placu posesji p. Fr. Trawińskiego.

Sądzymy, że wieśniacy księstwa łowickiego zdają sobie jasno sprawę z doniosłości pokazów dobytku pracy zbiorowej, to też nie wątpimy, że w dniach 5 i 6 września będziemy mieli sposobność oglądać nietylko inwentarze ale to wszystko, co jest połączone ze stanem rolnictwa i przemysłu. Niech się nikt nie krępuje skromnością dobytku swojego, a gromadnie i jak mówi przysłowie „*czem chata bogata tem rada*“ dostarczy na pokaz. Pamiętajmy, że powinniśmy dążyć do pracy twórczej, że szukamy nowych dróg polepszenia bytu, a wszelkie zbiorowe pokazy pomagają do rozwinięcia praktycznych myśli i chęci do pracy. Szczęść Boże!

N.

+ **Wielka zabawa w Arkadji.** Stowarzyszenie robotników Chrześcijańskich urządziło w tę niedzielę t. j. 25 b. m. — wielką zabawę w Arkadji, na którą oprócz poczty, confetti, wyścigów, konkursu sympatji złoży się jeszcze: wesele krakowskie, nadanie imienia talce, zabawa dla dzieci i niespodzianki trzymane dotychczas w wielkiej tajemnicy.

Powodzenie ostatniej majówki, również urządzanej staraniem tegoż Stowarzyszenia, daje rękojmię że w niedzielę Łowiczanie tłumnie podążą do Arkadji, tym bardziej że przejazd na wozach ułatwi komunikację. Wszem i sobie życzymy wesołej zabawy!

+ **O trotuar.** Mieszkańcy Łowicza po raz drugi zanoszą prośbę do magistratu o polecenie urzędzenia chodnika na ulicy Warszawskiej—jedynej arterji łączącej Łowicz z drogą Kaliską. Wygodny chodnik urządzony został na końcu tej ulicy przed nowo wybudowanym domem p. Brockiego, tylko ten nieszczęśliwy początek od Starego Rynku urąga dotąd wszelkim względem prawnym, policyjnym i wygody publicznej. Wszak niedługo nadejdą jesienne roztopy, przebrnięcie przez tę ruchliwą ulicę będzie niemożliwym. Jeżeli zaś magistratowi uda się rzecz tę choćby na koszt miasta przeprowadzić—z powodu niezamowności właściciela, to i tak idących po chodniku spotykać będzie niespodzianka, gdyż posesja ta nie posiada rynien, całą przeto zimę deszcz i topniejący śnieg będzie splywał strumieniami na nasze głowy i za nasze kolnierze.

+ **Ważne dla miast prawo:** W „Zbiorze praw“ ogłoszono nowe przyjęte przez Dumę i Radę Państwa prawo, dotyczące miast i miasteczek całego państwa rosyjskiego, a mające doniosłe znaczenie w życiu gospodarczym.

Nowe prawo upoważnia zarządy miast zamieniać powinności naturalne, wypełniane przez właścicieli domów, odpowiednim na ten cel opodatkowaniem.

Prawo to ma na celu bardziej dokładne utrzymanie bruków, chodników, czyszczenie kominów, opłatę stróżów nocnych.

Wysokość, porządek i termin zbierania tych podatków określają same zarządy miast.

Uchwalony podatek nie powinien przekraczać rzeczywistej potrzeby i może być użyty jedynie na ten cel, na jaki go przewidywano. Stąd też dochody miejskie z tego rodzaju podatków powinny mieć oddzielną rachunkowość.

Uchwały miast, dotyczące tego podatku, zatwierdza gubernator.

**+ O obrazę marjawityzmu.** We wrześniu 1910 roku duchowny marjawicki, Siedlecki, z Łowicza wniósł skargę do naczelnika powiatu, zarzucając Józefowi Elżanowskiemu, sekretarzowi magistratu w Łowiczu, że ten, poczynając od 1906 roku, wielokrotnie znieważał marjawitów i marjawityzm.

Na skutek tej skargi wszczęto przeciw Elżanowskiemu dochodzenie i sąd okręgowy skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Wczoraj Izba sądowa zmniejszyła oskarżonemu karę do miesiąca więzienia odosobnionego.

**+ Sprawdzanie miar i wag w Kutnie.** Warszawski urząd kontroli miar i wag niejednokrotnie udawał się do Kutna w celu dokonania rewizji, lecz za każdym razem bez skutku, gdyż interesowani w tej sprawie handlarze, wcześniej uprzedzeni o przybyciu do Kutna kontrolerów, pochwali wszystko, co podlegało sprawdzeniu. Tym razem jednak manewr kupców nie udał się, gdyż główny kontroler porozumiał się wpieryw z naczelnikiem powiatu, który zgromadził w Kutnie kilkudziesięciu strażników ziemskich, którzy uprzedzając rewizję, uniemożliwili chowanie miar i wag.

Rewizja trwała trzy dni. Skonfiskowano kilka tysięcy sztuk fałszywych wag i gwichtów. Na sto rewizji, tylko w dwu sklepach znaleziono wagi prawidłowo działające, reszta zaś były fałszywe. Wszystkich winowajców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Grozi im jako najmniejsza kara: trzy miesiące więzienia, 100 rb. grzywny i pozbawienie raz na zawsze prawa do handlu.

## OFIARY.

Dla wdowy z 5 dzieci. Ku uczczeniu zacnej pamięci ś. p. Antoniny Fickiej Teofilostwo Bronikowscy rb. 2.

## KORESPONDENCJE.

Ze wsi Maurzyce.

Maurzyce położone na zachodzie od Łowicza, w odległości 8 wiorst przy samej szosie prowadzącej do Kutna. Rzeka Bzura snuje swe wody przez nasze łąki i pola; na wiosnę łąki pokrywają się zieloną trawą i przeróżnym kwieciami; skowronek, skoro dzień zaświta, zanosi swe pienia do nieba, nad naszymi wzbija się łąkami, budząc nas swoim pieniem. Piękne są obce strony, lecz ja wolę swoje, bo żeby były najpiękniejsze, to miłsze dla mnie me pola, miło jest człowiekowi, gdy nadejdzie wiosna, lecz skoro zima przyjdzie, wtedy smutno i okrutnie! cisza grobowa panuje, bo ludzie w naszej wiosce nie lubią życia towarzyskiego, stronią od wspólnych spraw i żadnej łączności nie chcą mieć ze sobą. Najpotrzebniejsze instytucje nie mogą powstać w naszej wiosce, młodzież chętnie się garnie do oświaty, ale starsi patrzą obojętnie na wszy-

stko, młodzież chciała założyć straż ogniową ochotniczą, ale brak im pomocy starszych, brak im środków materialnych i dlatego niemogą swoich zamiarów i chęci w czyn wprowadzić. Gazet starsi nie czytują wcale, a nawet nie chcą ich słuchać; a jeżeli przypadkiem znajdzie się wśród młodzieży kto ze starszych i zacznie gazetę lub jaką książkę czytać, to starsi tak prędko usypiają, że nawet najmłodsze łóżko by ich tak prędko nie uspiło, niedbają o naukę dla swych dzieci, tylko posłają z jedną zimę do szkoły i mówią dosyć jak przeczyta na książce do nabożeństwa, to już mu więcej nie potrzeba się uczyć, a żeby się starali o to, żeby ich dzieci знаły historję Polski, żeby znały swój kraj, żeby wiedziały jak mają służyć ojczyźnie i żeby twardo stali przy wierze praocjów, o tym nie myślą, nie rozumieją swego obowiązku i za to zaniedbują nawet społeczne sprawy, żeby syny i córki ich były prawdziwemi kraju obywatelami, zdrowy umysł miały i patrzyły w przyszłość naszą, o to się nikt nie stara, a przecież człowiek nie na to tylko żyje na świecie aby pracował jak bydlę i więcej o niczym nie myślał. Człowiek powinien się zajmować wszystkiemi sprawami co do niego należą, ale nasza wioska ani śni, ani marzy o potrzebach krajowych, a jeżeli nieprawdę piszę, niech się kto odezwie za pośrednictwem „Łowiczana”: Wyprzedzają nas inne wioski w postępie do lepszego jutra. Spodziewam się, że tak długo nie będzie, to nam przyszłość pokaże.

Maurzyczak.

Kraków, 13 sierpnia.

Kraków wita w swych staropolskich gościnnych murach uczestników VIII-go międzynarodowego Kongresu esperantystów. W Kongresie biorą udział wszyscy prawie najwybitniejsi esperantyści całego świata, z twórcą Esperanta Dr. Zamenhofem (polakiem-izraelitą) na czele. Wśród przeszło 1000-uczestników znajdują się przedstawiciele 30 narodów. Różne rasy, szczepy, religje, cywilizacje i stroje... Przeważają Anglicy. Wszystkich łączy jedna silna i wielka idea, posiadająca apostołską moc, idea stworzenia wspólnego dla wszystkich narodów języka. Obok swego właściwego celu, dla jakiego się corocznie zbierają, t. j. rozwijania i propagowania języka, Kongresy esperanckie spełniają jeszcze inne, donioślejsze zadanie. Przez obrady w jednym, zrozumieliśmy dla wszystkich, nie należącym do żadnego narodu, ale do całej ludzkości języku, zbliżają się do siebie przedstawiciele różnych ras i ludów, poznają się wzajemnie i uświadamiają sobie solidarność ogólnoludzką. W ten sposób kongresy esperanckie stają się pionierami pokoju, szermierzami zgody rasowej i narodowej, tudzież idealów braterstwa i równości. Nie egoistyczne cele jednego, lub kilku narodów zgromadzają dziś w Krakowie esperantystów z całego świata, ale cele wysoce idealistyczne, niemal marzycielskie. A że Esperanto powstało na ziemiach polskich i że na nich się też rozszerza, że jest to pierwszy wszechświatowy Kongres w Krakowie, że tylu gości obcych przyjeżdża tu szlachetną wiedzią myśla, przeto Kraków wita wszystkich uczestników Kongresu uczuciem szczerzej radości i sympatii.

Całe miasto przybrało świąteczną szatę. Domy, zwłaszcza w śródmieściu (ul. Florjańska i Grodzka) udekorowano chorągiewkami o barwach narodowych, oraz sztandarami zielonemi z gwiazdą esperancką. Dyrekcja tramwajowa przybrała również wozy tramwajowe w zielen i cho-

ragiewki esperanckie. Dla uczestników Kongresu wydała bilety wolnego przejazdu. Szkoda tylko, że Rynek, ten śliczny i tak charakterystyczny Rynek Krakowski, nie może przedstawić się obecnie w całokształcie swojego piękna. Wieża Mariacka okryta rusztowaniami. Po obu stronach pomnika Mickiewicza nagromadzone wielką ilość drzewa, kamieni, cegły i t. p., co z pewnością musiało bardzo razić gości, którzy wiele słyszeli o piękności Rynku Krakowskiego. Oddawna już Rynek nie był tak zeszpecony rusztowaniami restaurowanych domów, jak właśnie teraz podczas Kongresu. Dobrze, że wice-prezydent Szarski w mowie witającej Kongres, poprosił gości o wyrozumiałość dla miasta, obstawionego rusztowaniami.

Na cześć Kongresu miasto wydało wczoraj śniadanie w starym teatrze. Pierwszy toast na cześć gości wniósł wice-prezydent p. Szarski. Następnie przemawiali przedstawiciele narodów. Inżynier Grabowski z Warszawy wypowiedział wiersz w języku esperanckim, a następnie wypowiedział mowę w języku polskim, zaznaczając, że Esperanto nie chce zwalczać żadnych języków.

Wieczorem w sali Strzeleckiej odbył się raut, który zgromadził około tysiąca esperantystów. Członkowie różnych narodowości witali się wzajemnie i rozmawiali serdecznie. Orkiestra grała polskie pieśni. Dr. Zamenhof był przedmiotem gorących owacji.

Wielkie zainteresowanie budzi zapowiedziany na czwartek 15 b. m. bal międzynarodowy. Mają się pojawić stroje narodowe: francuskie, bułgarskie, szkockie, angielskie, a nawet hinduskie. Będą też liczne stroje polskie z rozmaitych dzielnic i epok.

W piątek 16 b. m. w teatrze będzie odegrana „Halka” w języku esperanckim.

Jedną z najpiękniejszych atrakcji Kongresu stanowić ma projektowana wycieczka 5-dniowa do Zakopanego.

Ks. M. C.

## Młodzież na wakacjach.

Często dają się słyszeć wyrzekania młodzieży szkolnej na brak rozrywek w Łowiczu podczas ferji letnich i że kompletnie nie mają co robić z wolnym czasem. Czy takie wyrzekania są prawdziwe i słuszne, należy się nad tym zastanowić poważnie:

Młodzież nasza, pracując w szkołach dąży do oświaty czysto teoretycznej, naukowej natury i czas przy książce tak prędko schodzi, że nie jeden z pilniejszych uczniów narzeka nawet, że dzień za mały aby podolać programowej nauce, więc nic dziwnego, że przejście z uciążliwej, a obowiązkowej pracy, do zupełnej wakacyjnej swobody, o ile w pierwszych dniach napawa ucznia rozkoszą, o tyle w dniach następnych, dla braku odpowiednich rozrywek, apatycznie nuży. Cóż więc robi młodzież z tym olbrzymim zapasem czasu? przede wszystkim sypia do nienormalnie późnych godzin, w największy upał wychodzi na miasto bez żadnego celu i poważniejszych myśli,—ot niby na spacer, nieraz do późnego wieczora i tak płyną godziny i dnie jednakowo, sentymentalnie, bez żadnego moralnego zadowolenia, powodując ociężałość i apatię. Bardzo wiele młodzieży szkolnej, niby dla zabicia czasu, zbiera się w cukierniach i restauracjach i całemi godzinami grywa w bilard tracąc swoje oszczędności, lub zdobywa pieniądze na takie

rozrywki nieraz nie zupełnie legalną drogą; o innych niewłaściwych rozrywkach takich młodzieńców, uwłaczających ich moralnej godności, mówić nie będę, najpierw dlatego, że nad wykorzeniem ogólnego zepsucia całe legiony uczonych pracuje, a po drugie, że w naszym Łowiczu mogą być bardzo nieliczne, do tej kategorii należące jednostki.

Mówiąc o braku odpowiednich rozrywek w Łowiczu, myli się młodzieniec, bo zakres tych czysto wakacyjnych rozrywek jest olbrzymi, tylko potrzeba chcieć i umieć wyzyskać ten drogi czas z zupełną dla siebie duchową korzyścią: przede wszystkim rano wstawać, urządzać zbiorowe wycieczki za miasto, do mniej odległych wsi i w pole, napawać się niezmierną rozkoszą natury, starać się zapoznawać z pracą ludzką w rozmaitych kierunkach i nauczyć się tę pracę należycie oceniać, a ileż to tej różnorodnej pracy ludzkiej, nieraz bardzo ciekawej, można widzieć nie tylko w samym Łowiczu ale i po zaobrym Łowicza, są bowiem fabryki, młyny i inne mniejsze przedsiębiorstwa, zapoznanie się z którymi chociaż pobieżnie w zakresie pracy ludzi i maszyn, jest bardzo ciekawe i wielką przynosi korzyść. Wielu uczniów mających początki muzyki, malarstwa, rzeźby, powinni bezustannie egzer cytować się w swoim talencie, a czyż nie najlepszy na to jest czas wakacyjny, wiele jest bardzo pożytecznych książek moralnej i pouczającej treści, czyż to nie przyjemna rozrywka, a zbiorowe pogadanki koleżeńskie, mało urozmaicają czas; wreszcie w Łowiczu jest muzeum i wiele innych pamiątek historycznych, których napewno miejscowa młodzież nie zna. Takie właśnie rozrywki i wiele innych godziwych, nie tylko dodatnio wpływają na rozwój fizyczny i umysłowy, lecz są prawdziwą wakacyjną rozkoszą, a zaden z obecnej młodzieży nie wie co się z nim stanie po ukończeniu nauki i czy w przyszłości po zabraniu się do ciężkiej zawodowej pracy będzie miał tyle czasu i sposobności wyzyskać z należytych dla siebie pożytkiem to, co jest możliwe w dzieciństwie.

Dni dzieciństwa prędko przemijają i niebawem nastanie okres życiowego popisu; niech młodzież pamięta, że na ten popis oczekuje całe społeczeństwo i że Wasze ścieżki życiowe ugruntowane na moralnych podstawach, będą cennym dowskazem dla przyszłych pokoleń.

S.

## Z wycieczki do Mirosławic.

Niema dzisiaj człowieka jako tako oświeconego, który by nie przyznawał słuszności zdaniu, że lud, ten rdzeń narodu, to jego przyszłość. Tu mieści się energia potencjalna narodu, która, będąc odpowiednio wyzyskana, może utworzyć rzeczy wielkie, tu kryją się zarodki wszystkich czynników, wywierających wpływ decydujący nadzieję narodu i mogących wznieść go na niedościgłe wyżyny lub strącić w przepaść. O tym nikt dziś nie wątpi. O ile więc zgadzamy się z tym, to musimy przyjść do przekonania, że kultura ludu ma pierwszorzędne znaczenie dla całego narodu, powinna przeto być przedmiotem szczególniejszej troskliwości jednostek czy też grup społecznych, stojących na czele społeczeństwa. Sądzono dawniej, że jeżeli kulturę mężczyzny się podniesie, to będzie już wystarczającym warunkiem do podniesienia ogólnej kultury, dobrobytu etc. Zupełnie jednak błędnym jest podobne mniemanie. Na cóż

zdałyby się wysiłki mężczyzny, na cóż ich praca, choćby najbardziej celowo, planowo podjęta, jeżeli w swych matkach, żonach, siostrach widzieli wsteczną falę, świadomie czy nieświadomie niszczącą pracę twórczą swych towarzyszy, jeżeli by po całodziennym znojem pracy zamiast oczekiwanego spokoju, zamiast błogiego ciepła ogniska domowego znaleźli zamęt, nieład, chłód, niezrozumienie? Gdzie byłaby nagroda za ich wysiłki, gdzie podnieta do dalszej pracy? Jakże częste musiałyby być wtedy wypadki, dziś bądź co bądź sporadyczne, kiedy mężczyzna, wyczerpany ciągłą walką życiową, często-kroć przez nikogo niezrozumiany, przez najbliższych pojony stałą goryczą, widząc bezowocność swoich wysiłków, coraz bardziej pogrążałby się w bagno zwątpienia, czarnej rozpacz, traciłby wreszcie zupełnie cel i chęć do życia! Bo i cóż by mu pozostało? Za sobą widzi mosty spalone, przed sobą mglistą otchłań, a on samotny, bezsilny, wyczerpany, bez gwiazdy przewodniej... Nirwana to jego wyzwolenie. Odważny bezwyznaniowiec nie zawahałby się rozedrzeć zasłonę, dzielącą go od państwa cieniów, religijny lub tchórzliwy z rezygnacją oczekiwałby swego końca, za życia już czując przedsmak piekła. A ileż to nieporozumień, zawikłań, kłopotów wynika ząd, że kobieta często nie umie najmniejszego interesu mężowi załatwić, nie sprzedać, nie kupić. Sam byłem świadkiem, jak gospodarz pewien przyjechał z żoną na jarmark; chciał ją zostawić samą z pierzem, które miała na sprzedanie, a ta mówi, że w żaden sposób sama się nie zostanie, bo się boi, bo nie wie jak się targować, bo ją żydzi oszukają. I musiał się mąż zostać choć miał niemało innych spraw do załatwienia. O ile w każdym społeczeństwie odpowiednio uposażone kobiety odgrywają tak ważną rolę, to tym bardziej u nas, gdzie warunki miejscowe wymagają większej niż gdzieindziej energii, silniejszego napięcia nerwów, gdzie tysiące sił demonicznych starannie apsorbuja wszystkie soki naszego organizmu. Otóż znaleźli się ludzie, którzy to doskonale odczuli i w imię przyszłych korzyści społecznych postarali się uczucia swe i myśli uruchomić i uczynić płodną glebę, oddawna leżącą odłogiem. Mam na myśli szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt. Nie wszystkie one mają jeden i ten sam kierunek, nie wszystkie prowadzone są w jednym duchu, wszystkim jednak zdaje się, przyświeca jedna myśl przewodnia — pchnąć naprzód ciemne masy kobiet ze slery ludowej. Tydzień temu wybrałem się z sąsiadem na wycieczkę do Mirosławic i wrażeniami swemi chciałbym się z innymi podzielić. Tyle tam widziałem ciekawych, tyle imponujących wprost rzeczy, że nie żałuję wcale trudów podróży. P. Gensówna udzielała nam wszelkich informacji oraz oprowadzała nas i pokazywała wszystko godne widzenia. Przeszliśmy przez salę, w której odbywają się lekcje śpiewu; sala duża i jasna, pomiedzy innymi stoi tam fortepian i szafa, gdzie się mieści biblioteczka, przeznaczona dla uczennic. Dalej zwiedziliśmy jadalnię, będącą jednocześnie salą wykładową. Następnie pokój przeznaczony zdaje się dla przełożonej; meble ozdobione malowidłami, opartymi na motywach ludowych z księstwa Łowickiego. Dalej sala z warsztatami tkackimi; warsztaty były uruchomione; oglądaliśmy rozmaite materiały, szczególnie jeden nie wielki kilimek ogromnie nam zaimponował i dokładną robotą, i ładnym deseniem, i dobranymi kolorami. Następnie byliśmy

w kuchni i spiżarni. Na piętrze oglądaliśmy szatnię oraz kilka sal przeznaczonych na sypialnię; łóżka i skrzynie na ubranie pokryte również swojskimi motywami księżackimi, każda jednak sala inaczej zabarwiona. Zeszliśmy i na dół do suterenu. Niektóre przewidziane są do przechowywania warzyw, owoców, etc., w jednej oglądaliśmy najniezbędniejsze i zastosowane do najmniejszych gospodarstw przyrządy mleczarskie, tu odbywają się roboty z zakresu mleczarstwa. Dalej jest pralnia i prasownia. Następnie oglądaliśmy budynki gospodarskie i inwentarz.

(d. n.)

Jan Nowakowski.

## Tydzień polityczny.

**Wielki król małego państwa** Takim jest właśnie car Ferdynand Koburg, na tronie bułgarskim.

Przed 25 laty był oficerem austriackim i nie marzył o zrobieniu kariery. W czasie tym na tronie bułgarskim zasiadał książę Aleksander Battenberski, który nie mogąc podolać ze stronnictwami politycznymi, zrzekł się tronu.

Kandydaci na tron bułgarski mogli panować za zgodą Turcji, przede wszystkim zaś Rosji. Wówczas na czele rządu bułgarskiego stał Stambulow, który dążył do uniezależnienia księstwa od Rosji i celu dopiął. Ostatecznie za wskazaniem arcyksięcia Jana Salwatora, pod komendą którego pozostawał Ferdynand Koburg, w dniu 7 lipca 1887 r., bułgarskie zgromadzenie narodowe powołało na tron ks. Ferdynanda niepytając o zgodę ani sultana ani cesarza Aleksandra III i Franciszka Józefa.

Ferdynand uległ wpływom Stambulowa, ten za niego rządził Bułgarią. Nareszcie w roku 1907, doczekał się uznania ze strony mocarstw: Turcji, Rosji i Austrii. W tym czasie Stambulow zginął tragiczną śmiercią.

W okresie 25 letniego panowania, wpływ Ferdynanda były dodatnie i Bułgaria pokryła się siecią szkół, kolei, ożywił się handel i przemysł i dzisiaj jest to najsilniejszy naród na Balkanach. Pisma komunikują, że po śmierci Edwarda VII, Ferdynand jest bodaj najzdolniejszym dyplomatą w Europie. Dzięki jemu, bułgarzy stali się narodem niezależnym i cenionym w Europie.

Bułgarzy widząc swój rozkwit, żądają uzupełnienia swojego odrodzenia przez przyłączenie Macedonii. Otóż w dniu jubileuszowym swojego monarchy wystąpili z żądaniem wypowiedzenia wojny Turcji w celu zdobycia Macedonii. Jednak mocarstwa, które go popierają, żądają od niego spokoju aby nie wywołać ognia na Balkanach. Pytanie tylko, czy potrafi uciśnić namiętności ludu.

**Petersburg.** „Wiecz. Wremia” donosi, że możliwy jest zatarg między Turcją a Bułgarią. Król Ferdynand i prezes ministrów, Geszów, robią starania aby pohamować parcie ku wojnie.

**Konferencja w sprawie bałkańskiej.** Wiedeński korespondent „Berliner Tageblatt” dowiadyuje się z wiarogodnego źródła, że oprócz Niemiec także Rosja i Włochy nadesłały do Wiednia zgodę na konferencję w sprawie bałkańskiej.

**Petersburg.** Do Nowego Wrem. telegrafują z Charbina, że wśród wybitnych Chińczyków wzmagają się prąd do nawiązania przymierza z Rosją.

**Stan wojenny w Kronsztadzie.** We czwartek o godzinie 4 p.p. w Kronsztadzie wprowadzono stan wojenny.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**W sprawie wyborów Warszawskich.** Przepis rządowy wyłącza od udziału w wyborach mieszkańców miast nie opłacających podatku mieszkaniowego, dopuszczając z pośród nich tylko nieliczne żywioty. Po wyłączeniu wspomnianej kategorii wyborców w Warszawie, większość mają żydzi, przeto prawdopodobnym jest, że przedstawicielem Warszawy w Dumie Państwowej będzie żyd.

Z tego powodu gazeta żydowska „Najes Nowiny” organ asymilatorów Warszawskich, zamieściła odezwę, której inne żargonowe gazety nieprzedrukowały. Oto wyjątek:

„Kochani Bracia”, przypomnijcie sobie wielkiego rabina warszawskiego B. Mejselza. Czego on was uczył? spokój i jedność z narodem polskim uważał za najładniejsze, najmądrzejsze i najszlachetniejsze zasady. Teraz nadeszła chwila: słuchajcie jego testamentu wielkiego!

Prosimy was i zaklinamy w imię przyszłości waszych dzieci, w imię swego spokoju: nieuganiajcie się za chwilowym zwyczajem, za które będziecie musieli drogą zapłacić, broń Boże, najlepszą sympatią narodu, od którego otrzymywaliśmy bardzo dużo. Rozważajcie swe czyny i swe kroki, zanim zaczniecie coś robić”.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

**P. Winc. Kuch.** Listu umieścić nie możemy — gdyż wieje zeń tak wiele nienawiści, taka nietolerancja, taki brak miłości bliźniego — że musielibyśmy się rumienić — gdyby nas zapytano: „człowiecze! czyś ty chrześcijanin?” Również co do nauczyciela — nie znając jego działalności, nie możemy go potępiać.

**P. Podczasem.** „Bał” zamieścimy w przyszłym numerze.

**Anonimowi.** Listu o złym chlebie drukować nie możemy — ponieważ autor nie podpisany imieniem i nazwiskiem, dla wiadomości redakcji.

**P. Piotrowi D.** Listu o wysokiej opłacie pobieranej za świadectwa na bydło drukować nie będziemy, lecz radzimy w tej kwestji zwrócić się bezpośrednio do p. Prezydenta miasta.

**A. Any.** Listu o wybieraniu wójta za pomocą wódki drukować nie będziemy, gdyż ta sama historia powtarza się w każdej niemal gminie.

**Janowi Urbankowi.** List otwarty umieścimy w jednym z bliższych numerów.

**P. Al. Mak. z Warsz.** „Z melodji miłości” w najbliższym numerze.

**Świadkowi naoczniemu.** List Sz. Pana umieścimy w przyszłym numerze.

## Firma „BRACIA BALGER”

w Łowiczu Nowy Rynek.

Poleca najlepsze **wialnie** „Aula” Brony sprężynowe, kultywatory, widły, szpadle, łańcuchy. Gwoździe, żelazo, blacha, belki, papa, smoła wszystkie towary sprzedajemy po niskich cenach, dla kółek rolniczych i sklepów ustępujemy rabat.

Redaktor i wydawca Karol Rybacki.

## Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 23 sierpnia 1912 r.	Płacono		Żądano	
	od R. k.	do R. k.	od R. k.	do R. k.
Pszonca (korzec 242 f.)				
„ wadliwa . . . . .				
„ średnia . . . . .	6 50			
„ wyborowa . . . . .	6 70			
Żyto (korzec 232 f.)				
„ wadliwe . . . . .				
„ średnie . . . . .	4 80	4 85		
„ wyborowe . . . . .	4 95	5		
„ litewskie . . . . .				
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)	5 60	5 75		
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)				
Owies średni (korzec 160 f.)	3 30	3 35		
Owies wyborowy . . . . .				
Ziemniaki (korce . . . . .				
Łubin żółty . . . . .				
Siano (pud) . . . . .	60	70		
Słoma (pud) . . . . .	40	45		

## Kinematograf „E O S”

W sobotę 24 i niedzielę 25 sierpnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym:

Część I. Góry Engadin w zimę (piękne zdjęcia z natury). Zaprzepaścił się czasomierz (komedia).

Część II. Czerwonny sokół (dramat historyczny w 2-ch częściach w wykonaniu wybitnych artystów francuskich).

Część III. Polcha (zdjęcia z natury). Dziennik Pathe № 169. Maks już po słubie (bardzo komiczne).

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

## ZAKŁAD MALARSKI artystyczno-dekoracyjny

### K. CZARNECKIEGO

w Łowiczu, ulica Glinki.

Powiadamiam Sz: publiczność, że obecnie powróciłem z Litwy, gdzie dotychczas wykończyłem roboty powierzone mi w kościele w Bojwizach. Obecnie przyjmuję wszelkie roboty malarskie, tak ozdobne jak również najprostsze pokojowe, po cenach możliwie niskich. 301-1-1

## CECHOWA SZKOŁA

Kroju i szycia

### W. Żelaszkiewicz

w Łowiczu.

ul. Stary Rynek dom W-iej Blumowej.

Prowadzona najnowszym, ulepszonym systemem Paryskim.

Bielizny i dzieciennego kroju kursy specjalne, systemem Berlińskim.

Przy szkole prowadzoną jest pracownia sukien, kostjumów i okryć damskich, podług najnowszych wymagań, tam również nabywać można formy papierowe pasowane, podług żurnali.

Kończącym naukę, wydaje się patenty cechowe i szkolne. 1-1

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Gramofony** przyjmuję do reperacji i przeróbki na Pathefony, W. Srzednicki. Szosa Arka-dyjska. 223

**Kalendarzy Marjańskich** pozostało kilka — wyprzedajemy po 15 k. K. Rybacki.

**Przyjmę** na stancję kilka panienek. Opieka macierzyńska. Wiadomość w Redakcji. 303-1-1

**MASZyny DO SZycIA**  
**KOMPANJI SINGER**

MASZyny  
RĘCZNE

**OD 20 R.**



KOMPANJA SINGER

MASZyny  
NOŻNE

**OD 40 R.**

**WYPŁATA RATAMI od 1 RUB TYG.**

Sklep w Łowiczu

ul. Piotrkowska dom Prauze

Sprzedaż części maszyn i nici.

## Zakład mój fryzjerski

egzystujący lat 20 w Łowiczu

pod firmą **K. ŚWIERKOWSKI**

Obecnie otworzyłem w Warszawie

przy ulicy Długiej № 9.

Ciesząc się zaś powodzeniem i zaufaniem mych klientów, uprzejmie proszę WW. Panów z Łowicza o łaskawe odwiedzenie przy swej bytności w Warszawie, mego zakładu. 304-1-1

**Pianino nowe** do sprzedania lub do wynajęcia. Wiadomość w redakcji Łowiczanina. 222

**Pojedynczych wizerunków Królów Polskich** (prejum do Wędrowca) nabyć można w Redakcji po 5 k. sztuka.

**Była mieszkanka Łowicza**, mieszkająca w Warszawie może przyjąć na stancję kilku uczniów lub panienki szkół prywatnych. Opieka macierzyńska, cena umiarkowana, Szczegóły w redakcji Łowiczanina. 293-4-2

**Maszynę** do szpejsowania stali, guzu, żelaza mosiędzu, wogóle wszystkich metali, posiada fabryka maszyn rolniczych Sosnowski i S-ka w Łowiczu. Koński Targ. Przyjmujemy po nader umiarkowanych cenach reperacje pięknietych części od maszyn, kotłów, cylindrów i t. p. 192-2-2

**Na stancję** przyjmuję panienki — pomoc w naukach i muzyka na miejscu. Wiadomość w redakcji Łowiczanina. 296-3-2

**Piekarnia do wydzierżawienia** przy Stacji Pniewo z utrzymaniem krowy i konia oraz ogrodem warzywnym. Są również do sprzedania place pod budowę domów. Wiadomość u właściciela majątku Pniewo. 302-1-1

**Dwa mieszkania** po 3 pokoje z kuchniami jedno z balkonem, do wynajęcia zaraz na ulicy Nowe Miasto u T. Bierzyńskiego. 305-1-1

**Stancja dla panienek** przy ulicy Piotrkowskiej, opieka troskliwa, może być i pomoc w nauce na miejscu. Cena umiarkowana. Wiadomość w Księgarni. 307-1-1

**Nauczycielka** poszukuje korepetycji, poważnie przygotowuje uczennice do programuzum. Wiadomość w Redakcji. 308-1-1

**Za pozwoleniem Władzy szkolnej**, otwieram stancję dla uczniów szkoły realnej. Zapewniona opieka macierzyńska i pomoc w naukach. Wiadomość w Redakcji. Ceny bardzo niskie. 309-1-1

Przyjmuje się ogłoszenia do numeru **wystawowego**, który w większej ilości będzie odbity.

W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.